

Niektórzy nie chcą rosnać bez końca

2 kwietnia 2025

Youtuber Książuło nagrał film o jadłodajni na warszawskim Żoliborzu. I, jak informują media, teraz ta się zamyka z powodu nadmiaru rozmaitych „testerów” i „poszukiwaczy kulinarnych przygód”.



„Książuło narobił nam sporo kłopotów. Odkąd tyle osób usłyszało o naszej jadłodajni, to codziennie mamy ręce pełne pracy. Jestem już zmęczona tym rozgłosem” – powiedziała w październiku w rozmowie z Raportem Warszawskim pani Maria, właścicielka baru.

„Niedawno do urzędu dzielnicy wpłynął wniosek o wypowiedzenie umowy najmu. Złożyła go sama właścicielka. Miała nie mieć już siły w prowadzeniu biznesu, zwłaszcza po nagłym wzroście popularności” – informuje Raport Warszawski.

Nie oceniam tutaj intencji youtubera, nie on tu jest bowiem tematem sam w sobie. Może chciał dobrze, nie w tym rzecz. Chodzi o to, że w internecie pojawił się natychmiast hejt na właścicielkę, że „nie umie prowadzić biznesu”, „typowe polskie narzekanie na wszystko”, „pierwszy raz widzę, żeby ktoś zwijał działalność z powodu osiągnięcia sukcesu”.

Otóż właśnie, niektórzy „wizualizujący sobie” biznes na ścianie pokoju nie rozumieją, że innym nie chodzi o to, żeby cały czas rosnać jak komórka rakowa. Dla niektórych sukces, to po prostu nakarmienie stałego grona osób, dzięki czemu można jednocześnie utrzymać odpowiednią jakość oraz nie zaharować się na śmierć.

Bar nazywał się celowo po prostu Jadłodajnia, ukryty był na

tyłach urzędu. Bez żadnych reklam i szyldów. Niektórzy uważają, że widocznie potrzebują rozgłosu, bo starsze panie sobie nie radzą z reklamą. Dla młodych wilczków nie do pomyślenia jest, że niektórzy sobie nie życzą wręcz rozgłosu. Wystarczy im stała klientela i ewentualnie poczta pantoflowa na osiedlu. Zanim więc zaczniesz „pomagać”, warto zapytać, czy ktoś potrzebuje tego rodzaju wsparcia, że nagle dowiedzą się o twoim małym barze hordy poszukiwaczy przygód, którzy najczęściej przyjdą raz i polecą za kolejną atrakcją.



Znam takie bary, we Wrocławiu jest szczególnie, który bardzo lubię. Nie ma żadnej reklamy na zewnątrz, nie zachęca specjalnie do wejścia. Od razu można domyślić się, o ile ktokolwiek go zauważy, że prowadzącym nie zależy na szumie medialnym. I tak faktycznie jest. Karmią niezamożnych ludzi z okolicy od dziesiątków lat i mają dokładnie tylko mniej więcej gości ilu im potrzeba. Dlatego nigdy nie podaję w internecie jego namiarów.

Taka postawa jest zrozumiała dla każdej przeciętnie inteligentnej osoby. Niektórym jest dobrze z tym co mają. Nie gonią wiecznie króliczka, nie chcą budować kolejnej sieci barów szybkiej obsługi i stać się milionerami. Kosztem relacji z dotychczasowymi gośćmi i kosztem swojego zdrowia bardzo często.

Takie miejsca prowadzone są zwykle przez starsze osoby, które robią coś, bo lubią, dla ludzi, których znają, bo nie chcą siedzieć samotnie w domu, a nie po to, żeby budować imperia biznesowe i ostatnie lata życia spędzić w kołowrotku, w pogoni za zyskiem. Dlatego prowadzą ten mały zakład rzemieślniczy, choć wiedzą, że nikt po nich go nie przejmie, prowadzą mały bar dla sąsiadów, prowadzą mały sklepik z wyselekcjonowanymi ubraniami pod gust starszych osób. Czasem mają niesamowite nazwy jak „Gracja” albo „Fantazja”, a nie udające zachodnie sieciówki.

Dla nakarmionych bzdurami i kołczingiem z internetu ludzi to jest najwidoczniej nie do wyobrażenia. Przecież jeśli ktoś nie chce więcej i więcej, to jest „przegrywem”. Kapitalizm tak działa, że wtłacza w ludzi taką postawę, że muszą konsumować i produkować coraz więcej, bo PKB musi bezustannie rosnąć.

Autorstwo: [Xavier Woliński](#)

Źródło: [Trybuna.info](#)